Biała supremacja jako instytucja: analiza mechanizmów władzy w odniesieniu do książki Kathleen Belew A Field Guide to White Supremacy

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst analizuje białą supremację nie jako sumę indywidualnych uprzedzeń, lecz jako trwałą instytucję i relację władzy. Autor wprowadza pojęcie 'legacy effect', wyjaśniając, jak historyczne przywileje i wykluczenia kształtują obecne zasoby materialne bez konieczności aktualnej intencji dyskryminacyjnej. Artykuł rozróżnia winę osobistą od odpowiedzialności zbiorowej oraz podkreśla rolę intersekcjonalności – wskazując, że białość nie jest jednolitym doświadczeniem, lecz kapitałem wpływającym na prawdopodobieństwo sukcesu w ramach systemowych. Analiza obejmuje również koncepcję 'radził capitalism' oraz strukturalny rasizm, argumentując, że rynek może zarówno utrwalać, jak i destabilizować hierarchie rasowe, zależnie od konkretnych ram instytucjonalnych i prawnych.

The text analyzes white supremacy not as a sum of individual prejudices, but as a lasting institution and power relation. The author introduces the concept of the 'legacy effect,' explaining how historical privileges and exclusions shape current material resources without the need for current discriminatory intent. The article distinguishes personal guilt from collective responsibility and emphasizes the role of intersectionality—pointing out that whiteness is not a uniform experience, but capital that affects the probability of success within systems. The analysis also covers the concept of 'racial capitalism' and structural racism, arguing that the market can both perpetuate and destabilize racial hierarchies, depending on specific institutional and legal frameworks.

Artykuł proponuje fundamentalną zmianę w rozumieniu białej supremacji: przejście od postrzegania jej jako niezmiennej esencji grup społecznych ku analizie jako historycznie zmiennego mechanizmu instytucjonalnego. Autor stawia tezę, że białość nie jest stałą cechą psychologiczną jednostek, lecz narzędziem systemowym, które w określonych momentach historii zostało powiązane z hierarchicznym rozdzielaniem praw, zasobów i bezpieczeństwa. Tekst rygorystycznie oddziela indywidualną winę od dziedzictwa instytucjonalnego (legacy effect), argumentując, że korzyść z systemu nie jest tożsama z osobistym sprawstwem. Kluczowym postulatem jest wymóg precyzji dowodowej – kategoria supremacji powinna być stosowana tylko tam, gdzie można wykazać konkretny proces sprawczy, a nie służyć jako moralny skrót dla każdej statystycznej dysproporcji. Poprzez interdyscyplinarne podejście (łączące ekonomię, prawo i socjologię), tekst dąży do stworzenia modelu, który pozwala dostrzec realny postęp instytucjonalny bez wymazywania historycznej krzywdy, unikając jednocześnie determinizmu strukturalnego i moralnego atomizmu.

SŁOWA KLUCZOWE

biała supremacja | mechanizmy władzy | structural racism | legacy effect | racial capitalism | instytucjonalny rasizm | historia instytucjonalna | psychologiczna płaca | intersekcjonalność | białość jako instytucja | dynamika zmian instytucjonalnych | teoria dominacji społecznej | analiza interdyscyplinarna | kapitał rasowy | odpowiedzialność zbiorowa

Instytucjonalne dziedzictwo a indywidualna odpowiedzialność

Historyczny instytucjonalizm pozwala zrozumieć, dlaczego formalna reforma może współistnieć z długim cieniem wcześniejszego porządku. Prawo operuje w czasie, a zasoby zgromadzone lub utracone w jednym okresie stają się warunkami początkowymi dla następnego. Dom kupiony przez dziadków może stanowić wkład własny wnuka; ziemia przekazana w jednym pokoleniu finansuje edukację kolejnego, podczas gdy wykluczenie z określonego rynku uniemożliwia wytworzenie przyszłego aktywa.

Nie trzeba zatem postulować aktualnej intencji dyskryminacyjnej, by historyczna decyzja zachowała znaczenie po dziesięcioleciach. Właśnie dlatego termin legacy effect jest często precyzyjniejszy niż twierdzenie o niezmiennej ciągłości tego samego mechanizmu. Rozróżnienie bieżącego działania od historycznego dziedzictwa niesie za sobą istotne konsekwencje moralne. Człowiek może dziedziczyć aktywo ukształtowane przez dawny system, nie ponosząc osobistej winy za jego stworzenie. Historia korzyści nie jest automatycznie historią indywidualnego sprawstwa.

Z drugiej strony brak indywidualnej winy nie rozstrzyga, czy społeczeństwo posiada zobowiązania wobec trwałych następstw własnych instytucji. Jest to już pytanie filozofii politycznej o odpowiedzialność zbiorową, reparacje, bezpodstawne wzbogacenie, sprawiedliwość międzypokoleniową i zakres obowiązku publicznego. Z materiału empirycznego nie wynika jedna, konieczna odpowiedź normatywna. Taka dyscyplina argumentacyjna chroni również przed esencjalizacją białych ludzi. Jeśli białość jest instytucją i relacją, nie może oznaczać psychologicznej istoty każdej osoby klasyfikowanej jako biała. Nie istnieje jedna świadomość białych, jeden interes białych ani jedna biografia białej osoby.

Klasa, region, płeć, religia, wykształcenie, kapitał rodzinny czy zdrowie mogą głęboko różnicować pozycję społeczną. Możliwe jest jednoczesne występowanie względnej przewagi w jednej osi i głębokiej deprywacji w drugiej. Du Boisowska „psychologiczna płaca" jest interesująca właśnie dlatego, że opisuje możliwość oddzielenia statusu względnego od dobrobytu absolutnego. Z tego powodu język „uprzywilejowania" wymaga wskazania konkretnej dziedziny i kontrfaktycznego punktu odniesienia. Przywilejem może być brak bariery, której doświadcza inna grupa, nawet jeśli dana osoba nie posiada zamożności ani wysokiego statusu w innych wymiarach.

Nie jest to jednak „gwarancja sukcesu". Spotyka się ujęcie, w którym białość bywa przedstawiana jako kapitał zapewniający transfery i ochronę, lecz właściwszy język naukowy mówi o zmianie prawdopodobieństwa dostępu w określonych warunkach instytucjonalnych. Prawdopodobieństwo nie jest losem, a rozkład grupowy nie jest biografią jednostki. Ta sama zasada powinna obowiązywać wobec dyskryminacji: człowiek może doświadczać gorszego traktowania z powodu rasy niezależnie od swojej pozycji w szerokiej hierarchii społecznej.

Structural racism jest twierdzeniem bardziej wymagającym, ponieważ dotyczy powiązanych procesów instytucjonalnych, a nie pojedynczej interakcji. Właśnie dlatego współczesne badania nad structural racism kładą coraz większy nacisk na konstrukcję miar, mechanizmy międzyinstytucjonalne i rygor metodologiczny. Jeśli kategoria ma zachować wartość naukową, nie może służyć jako moralny skrót dla każdej obserwowanej dysproporcji. Analiza ta wymusza również korektę sposobu rozumienia kapitalizmu.

Rynek nie jest ani automatycznym narzędziem emancypacji rasowej, ani mechanizmem koniecznie produkującym rasizm. Konkurencja może karać dyskryminację, gdy przedsiębiorca zyskuje na zatrudnieniu osób niedocenianych; może jednak współistnieć z segregacją, jeżeli prawo, klienci, sieci społeczne i własność utrzymują granice rynku. Kapitalizm potrafi wykorzystywać zastane hierarchie, ale potrafi je także destabilizować. O tym, który proces przeważy, decydują konkretne instytucje, koszty i koalicje. To właśnie podejście średniego zasięgu czyni racial capitalism użytecznym narzędziem zamiast definicji o zbyt szerokim zakresie. Podobną ambiwalencję ujawniła kwestia migracji: suwerenne państwo potrzebuje zasad członkostwa i kontroli granic, lecz sam fakt ich istnienia nie dowodzi supremacji.

Precyzja w rozróżnianiu między zmianą demograficzną a ideologią supremacji

Historia Stanów Zjednoczonych ukazuje jednak okresy, w których prawo migracyjne świadomie wykorzystywano do etnicznego i rasowego selekcjonowania populacji. Nie można zatem sprowadzać każdej restrykcji do rasizmu, ale nie wolno też traktować całej kontroli granicznej jako historycznie niewinnej. Analiza wymaga precyzyjnego kryterium: czy państwo reguluje status prawny, bezpieczeństwo i liczbę przyjęć, czy też hierarchizuje prawo do członkostwa według wyobrażonej wartości grup etnicznych. Jeszcze bardziej wymagająca jest analiza demografii. Zmiana udziałów populacji to rzeczywisty proces statystyczny.

"Wymiana" stanowi jego polityczną interpretację. Dopiero dodanie twierdzenia o intencjonalnym projekcie elit tworzy teorię spiskową w ścisłym sensie. Nie wolno więc odpowiadać na te trzy poziomy jednym argumentem. Zaprzeczenie teorii spiskowej nie wymaga zaprzeczania temu, że społeczeństwo zmienia skład. Uznanie zmiany demograficznej nie wymaga zaś przyjęcia, że grupa większościowa posiada dziedziczne prawo do niezmiennego udziału w populacji. Tutaj dotykamy głębszej filozofii narodu. W etnonacjonalizmie wspólnota jest dziedziczonym dobrem określonej populacji; w nacjonalizmie obywatelskim członkostwo opiera się mocniej na instytucjach, prawie i uczestnictwie. Realne państwa łączą oba elementy w różnych proporcjach. Konflikt migracyjny staje się szczególnie intensywny wtedy, gdy strony używają dwóch odmiennych ontologii narodu, lecz dyskutują tak, jakby spierały się jedynie o liczbę wiz. Wówczas dane nie rozwiązują sporu, ponieważ jego przedmiotem jest także definicja "nas". Biała supremacja jako polityczna ideologia daje się najlepiej zrozumieć właśnie jako szczególną odpowiedź na problem własności narodu. Nie wystarcza jej przekonanie, że członkowie grup różnią się kulturowo.

Ustanawia ona hierarchię, w której jedna grupa posiada większe prawo do kształtowania państwa, terytorium albo ładu społecznego. W swojej rewolucyjnej odmianie white power może nawet zwrócić się przeciwko istniejącemu państwu, jeżeli uzna, że porzuciło ono obowiązek utrzymywania tej dominacji. Wyjaśnia to paradoks, dlaczego ruch historycznie związany z ochroną białej hierarchii może stać się skrajnie antyrządowy. Przejście od Klanu i ruchu white power do alt-right oraz późniejszych subkultur internetowych obnażyło zmianę technologii organizowania ideologii. Najważniejszym odkryciem nie jest to, że internet "powoduje radykalizację", lecz że radykalnie obniża koszt poszukiwania wspólnoty, przechowywania tekstów, kopiowania symboli i rekonstruowania wcześniejszych ideologicznych repertuarów. Człowiek może działać operacyjnie sam, a kulturowo pozostawać w przestrzeni tworzonej przez tysiące innych. Właśnie dlatego "samotność" wymaga zawsze dopowiedzenia: samotność planowania, organizacyjnej afiliacji czy procesu socjalizacji?

Ten model nie uprawnia do rozszerzania kategorii ekstremisty na każdego odbiorcę radykalnej treści. Konsumpcja, sympatia, tożsamość, członkostwo i gotowość do przemocy są odrębnymi stanami. Demokratyczna analiza ekstremizmu musi ich pilnować szczególnie dlatego, że radykalny pogląd pozostaje czymś innym niż radykalne działanie. W przeciwnym razie badanie białej supremacji może stać się narzędziem arbitralnej kwalifikacji politycznej, tracąc rygor, którego wymaga od badanych instytucji. Ten sam standard dotyczy mainstreamingu. Idea może wejść do głównego obiegu bez przejęcia całej doktryny jej twórców. Samuel Francis, Middle American Radicals, Buchanan, Tanton i późniejsze środowiska natywistyczne pokazują długą historię politycznej translacji, lecz podobieństwo repertuaru nie jest automatycznie dowodem pełnego dziedziczenia ideologicznego. Należy badać kanały transmisji, cytowania, organizacje, personel, doradców, think tanki, finansowanie i zmianę języka. Bez takiego materiału właściwym słowem może być "powinowactwo", a nie "pochodzenie". W ten sposób naukowa teoria białej supremacji musi sama podlegać zasadom, które zaleca mediom. Termin powinien być tak mocny jak dowód i nie mocniejszy.

Dla jawnego neonazizmu termin eufemistyczny zaciera rzeczywistość. Dla zwykłego sporu o poziom migracji etykieta supremacjonizmu może ją fałszować. W pierwszym przypadku niedonazwanie jest błędem; w drugim błędem jest nadmierna kwalifikacja. Pomiędzy nimi znajduje się całe rzemiosło naukowego i dziennikarskiego opisu. Dlatego rekomendacje medialne wymagają przeformułowania z języka zakazu na język precyzji. Nie chodzi o stworzenie nowego ortodoksyjnego słownika, którego poprawne użycie gwarantuje moralną właściwość tekstu, lecz o wymaganie, aby kategoria odpowiadała rzeczywistemu desygnatowi. Autodefinicję człowieka należy respektować tam, gdzie chodzi o jego imię czy tożsamość; autodefinicja organizacji politycznej nie wiąże jednak reportera przy kwalifikowaniu jej programu. Metafora migracyjnej "fali" może być stylistycznie atrakcyjna,

ale nie powinna zastępować danych. "Samotny sprawca" może być poprawnym opisem operacyjnym, lecz nie powinien automatycznie sugerować ideologicznej izolacji. "White supremacist" powinno zostać użyte bez eufemizmu wtedy, gdy dokumentacja rzeczywiście wskazuje na supremacjonistyczną doktrynę. Niezwykle ważnym rezultatem całego opracowania jest także odrzucenie moralnej symetrii między historią i teraźniejszością. Fakt, że dawny system jawnie klasyfikował prawa według rasy, nie znaczy, że współczesne Stany Zjednoczone pozostają tym samym porządkiem prawnym.

Wieloprzędkościowa dynamika zmian instytucjonalnych

Likwidacja formalnej hierarchii nie oznacza automatycznego anulowania wszystkich jej skutków ekonomicznych i społecznych. Historia może być jednocześnie zerwaniem i dziedziczeniem. To pozorne napięcie jest naturalną cechą zmiany instytucjonalnej, dlatego reformy nie należy analizować binarnie – jako całkowitego sukcesu lub jedynie maski systemu. Instytucja może realnie poprawić jeden wymiar rzeczywistości, pozostawiając inny bez zmian. Zakaz dyskryminacji usuwa formalną barierę, lecz nie tworzy aktywów, których poprzednie pokolenia nie mogły zgromadzić. Reforma policji może ograniczyć określony rodzaj interakcji, nie likwidując jednocześnie geograficznej koncentracji ubóstwa i przestępczości. Z kolei otwarcie procesu naturalizacji usuwa rasowe kryterium prawne, ale nie eliminuje automatycznie stereotypów społecznych.

Historia toczy się w różnych prędkościach, co prowadzi do teorii czasów społecznych. Prawo może zmienić się w jeden dzień, praktyka administracyjna w ciągu lat, struktura majątku w pokolenia, a klasyfikacje kulturowe w jeszcze innym rytmie. Oczekiwanie, że uchwalenie normy natychmiast wyrówna wszystkie rezultaty, jest naiwne. Równie błędne jest twierdzenie, że skoro nierówności trwają, reforma nie miała znaczenia. Oba te wnioski ignorują dynamikę akumulacji i opóźnienia. Ekonomia najwyraźniej obrazuje tę wieloczasowość: majątek działa jako pamięć wcześniejszych dochodów, cen, transferów i możliwości inwestycyjnych. Rynek nieruchomości potrafi reprodukować dawne różnice nawet przy neutralnym przebiegu bieżącej transakcji.

Z czasem do historii dołączają jednak kolejne procesy: nowe migracje, edukacja, zmiany sektorowe, innowacje, podatki, decyzje rodzinne, przedsiębiorczość czy kryzysy regionalne. Im większy dystans od pierwotnej dyskryminacji, tym większej ostrożności wymaga przypisywanie współczesnych wyników wyłącznie jednemu mechanizmowi historycznemu. W tym miejscu pojawia się kluczowa różnica między pamięcią historyczną a teorią przyczynową. Pamięć ma obowiązek zachować informację o krzywdzie, nawet gdy nie można już precyzyjnie wyliczyć jej ekonomicznego udziału w dzisiejszym stanie rzeczy. Nauka przyczynowa natomiast musi powstrzymać się od przypisywania

konkretnej wielkości efektu bez wystarczających danych. Funkcje te nie są sprzeczne, lecz nie są tożsame. Pomnik i model ekonometryczny odpowiadają na inne pytania.

Z tego powodu polityka pamięci powinna unikać dwóch błędów. Pierwszym jest amnezja, w której wcześniejsza przemoc znika z publicznego rozumienia instytucji. Drugim – sakralizacja jednej narracji historycznej, tak silna, że nowy materiał nie jest już w stanie jej skorygować. Pamięć potrzebuje historii krytycznej tak samo, jak potrzebuje jej teraźniejszość. Książka podkreśla wagę przełamywania historycznego zapomnienia; nie oznacza to jednak, że funkcją pamięci ma być narzucenie społeczeństwu jednej teorii przyczynowej współczesnych nierówności. Podobna różnica istnieje między solidarnością a diagnozą. Książka kończy część intersekcjonalną apelem o wielorasowy ruch oporu wobec kapitalizmu rasowego i kolonializmu osadniczego.

Konieczność oddzielenia opisu empirycznego od ocen normatywnych

Jest to propozycja normatywna, a nie konieczny empirycznie wniosek z przedstawionych danych. Nauka może wykazać, że różne grupy doświadczają odmiennych form nierówności lub że pewne mechanizmy się przecinają, lecz nie może na tej podstawie wyprowadzić jedynej właściwej koalicji politycznej. Koalicja jest bowiem wyborem, strategią i oceną wartości. Rozdzielenie poziomu opisowego od normatywnego stanowi jeden z kluczowych warunków dojrzałości tego pola badawczego. Można wykazać historyczną dyskryminację, jednocześnie spierając się o właściwe środki naprawy. Można uznawać structural racism za konstrukcję badawczą, a dyskutować o jej konkretnej operacjonalizacji. Można sprzeciwiać się supremacjonistycznej przemocy, różniąc się w ocenie moderacji platform. Można uznać suwerenność państwa w polityce migracyjnej i jednocześnie badać rasualizację niektórych jej elementów. Wielość wniosków normatywnych nie oznacza relatywizmu faktów – tak właśnie należy rozumieć rolę nauki w społeczeństwie pluralistycznym.

Nauka nie rozstrzyga, jaką wspólnotę polityczną ludzie powinni ostatecznie stworzyć. Może jednak oddzielać twierdzenia wspierane danymi od tych, których dane nie uzasadniają; może pokazywać koszty i mechanizmy funkcjonowania różnych instytucji oraz identyfikować obszary niepewności. Może również odbierać politycznym mitom pozór empirycznego faktu. W tej perspektywie biała supremacja jest przedmiotem szczególnie wymagającym, ponieważ sama jej nazwa łączy opis z oceną. „Supremacja” oznacza hierarchię, a hierarchia praw ludzi jest problemem normatywnym już na poziomie definicji. Dlatego na badaczu spoczywa tym większa odpowiedzialność, aby nie rozszerzać kategorii poza jej empiryczny zakres. Jeśli każdy niepożądany rezultat zostanie nazwany

supremacją, realna supremacjonistyczna ideologia staje się trudniejsza do odróżnienia od zwyczajnego konfliktu interesów.

Ma to istotne znaczenie dla demokracji. W pluralistycznym społeczeństwie ludzie mają prawo do sprzecznych interesów i wizji migracji, podatków, kultury, federalizmu czy polityki socjalnej. Sam konflikt nie jest dowodem opresji. Granica pojawia się wtedy, gdy wspólnota odmawia części ludzi równej osobowości prawnej, bezpieczeństwa lub statusu ze względu na przypisane pochodzenie i gdy takie rozróżnienie zostaje ustanowione jako hierarchia członkostwa. Zachowanie tej granicy pozwala krytykować realną dominację bez patologizowania samego pluralizmu. Właśnie dlatego końcowa definicja białej supremacji powinna pozostać jednocześnie szeroka historycznie i restrykcyjna dowodowo. Obejmuje ona jawne ideologie wyższości, ale także instytucjonalne układy, w których społecznie skonstruowana białość rzeczywiście uczestniczy w hierarchicznym rozdzielaniu praw, zasobów, bezpieczeństwa lub podmiotowości. Nie wymaga to indywidualnej nienawiści każdego uczestnika, lecz wykazalnego mechanizmu.

Mechanizm ten można odnaleźć w tekście ustawy, regule administracyjnej, różnym traktowaniu porównywalnych przypadków, strukturze przestrzennej, historycznej ścieżce aktywów, schemacie rekrutacji, wzorze użycia przymusu, przepływie idei albo procesie społecznej klasyfikacji. Każdy rodzaj mechanizmu wymaga właściwej metody: archiwum może odpowiedzieć na pytanie o intencję twórców prawa; audit study o współczesną dyskryminację; ekonometria o efekt historycznej ekspozycji; analiza sieci o przepływ idei; eksperyment o psychologiczną reakcję, a etnografia o normy organizacyjne. Interdyscyplinarność oznacza tutaj zgodność narzędzia z pytaniem, a nie dekorowanie tekstu nazwami dyscyplin.

Największą wartością teorii białej supremacji jest zatem możliwość łączenia skali mikro, mezo i makro. Na poziomie mikro bada ona przekonania, stereotypy i decyzje; na poziomie mezo – organizacje, rynki, departamenty policji, szkoły, banki i ruchy społeczne; na poziomie makro – państwo, prawo, strukturę majątku i wielopokoleniowe procesy demograficzne. Nie należy oczekiwać, że jeden poziom automatycznie wyjaśni drugi: uprzedzony człowiek nie tworzy sam systemu, a struktura nie działa bez konkretnych ludzi. Prowadzi to do szerszej filozofii sprawczości. Człowiek rodzi się w świecie, którego reguł nie stworzył, ale nie jest wyłącznie jego produktem. Dziedziczy język, kategorie, prawo i zasoby, lecz jednocześnie zmienia je poprzez działania polityczne, gospodarcze, prawne i kulturowe.

Historia amerykańskich stosunków rasowych stanowi dowód obu tych prawd. Gdyby instytucje całkowicie determinowały ludzi, niewolnictwo, segregacja i rasowe ograniczenia naturalizacji nigdy nie zostałyby obalone. Gdyby zaś jednostki były całkowicie wolne od instytucji, bariery te nie trwałyby pokoleniami. Białość jako instytucja była zatem realna właśnie dlatego, że łączyła

działanie i strukturę: prawo ustanawiało kategorię, ale ludzie ją egzekwowali; rynek wyceniał aktywa, lecz działał w prawnych i kulturowych ramach; rodziny przekazywały majątek, ale mogły przekazać tylko to, co wcześniej zdołały zgromadzić. Partie mobilizowały tożsamości, jednak wyborcy nie byli mechanicznymi wykonawcami narracji, a media reprodukowały język, lecz odbiorca nie był pozbawiony krytycznego osądu.

Z tego względu nie ma naukowej konieczności wybierania między „strukturą" a „odpowiedzialnością jednostki". Rozsądna teoria przyjmuje ich współzależność. Jednostka odpowiada za własne decyzje w ramach warunków, których nie wybrała; instytucja odpowiada za reguły, których efekt nie jest redukowalny do motywów jednej osoby. Dopiero taka konstrukcja unika zarówno moralnego atomizmu, jak i deterministycznego strukturalizmu. W tym świetle najgłębsza lekcja historii białości nie dotyczy wyłącznie Ameryki ani wyłącznie ludzi klasyfikowanych według koloru skóry.

Mechanizm zamiany kategorii społecznych w instytucjonalną władzę

Analiza ta dotyczy zdolności społeczeństw do zamieniania kategorii w instytucje. Ludzie najpierw tworzą nazwy grup, następnie przypisują im określone oczekiwania, które z czasem przekształcają się w reguły wpływające na rzeczywisty rozkład zasobów. Gdy proces ten trwa wystarczająco długo, efekt końcowy zaczyna sprawiać wrażenie naturalnej różnicy między grupami, choć w rzeczywistości został on częściowo wytworzony przez same instytucje. Mechanizm ten wykracza poza kwestię rasy; może dotyczyć kasty, religii, płci, obywatelstwa, klasy czy etniczności. Social Dominance Theory traktuje rasę właśnie jako jedną z historycznych form szerszej tendencji do arbitralnego organizowania hierarchii grupowych. Nie umniejsza to znaczenia amerykańskiej białości, lecz umieszcza ją w szerszym kontekście nauki o władzy.

Właśnie takie porównanie pozwala odróżnić specyfikę historii USA od uniwersalnych mechanizmów. Do tych pierwszych należą Naturalization Act, niewolnictwo plantacyjne, Indian Removal, Chinese Exclusion, Jim Crow, redlining czy konkretne ścieżki amerykańskiej suburbanizacji. Bardziej ogólne są natomiast procesy tworzenia grup i budowania hierarchii, zamiana statusu w aktywo, społeczne dziedziczenie przewagi, konstruowanie obrazu "obcego" oraz wykorzystywanie politycznego lęku do mobilizacji mas. Rzetelna teoria powinna operować na obu tych poziomach jednocześnie. W ten sposób należy rozumieć „budowę, ochronę i zyski z białości". Budowa oznaczała proces klasyfikowania ludzi i wiązania tej klasyfikacji z konkretnymi prawami oraz pozycją społeczną. Ochrona polegała na instytucjonalnym egzekwowaniu tej pozycji poprzez

prawo, własność, granice, normy i przemoc. Zyski nie były natomiast jednakową premią dla każdego białego człowieka, lecz relacyjnym układem korzyści – brakiem określonych barier, możliwością akumulacji kapitału, bezpieczeństwem lub statusem, których skala różniła się w zależności od klasy, regionu, epoki i instytucji.

Taki podział nadaje tym terminom naukowy sens. Podobnie „postacie i odmiany białej supremacji" powinny zostać uporządkowane według mechanizmu ich działania, a nie tylko repertuaru moralnego zła. Pierwszą postacią jest jawna doktryna dominacji biologicznej lub cywilizacyjnej. Drugą – formalne prawo różnicujące status. Trzecią może być instytucjonalna praktyka ograniczająca dostęp mimo formalnej neutralności przepisów. Czwartą stanowi polityczna mobilizacja białej tożsamości wokół zagrożenia statusowego, a piątą ruch white power dążący do przemocy lub stworzenia rasowego państwa. Szóstą jest historyczne dziedzictwo wcześniejszych instytucji, zapisane w strukturze majątkowej lub przestrzeni. Umieszczenie tych wszystkich przypadków pod jednym nagłówkiem jest możliwe tylko przy zachowaniu tych różnic.

Zbyt absolutnym pojęciem okazał się również „naród antyimigrancki", jeśli miałby on definiować istotę Stanów Zjednoczonych. Ten sam kraj konstruował rasowe wyłączenia, a jednocześnie przyjmował miliony migrantów, zmieniał kryteria naturalizacji i tworzył konkurencyjne wizje amerykańskiej wspólnoty. Trafniej jest zatem mówić o historycznym konflikcie między narodem otwartym na inkorporację a narodem selekcjonującym pożądanego członka. Oś tego sporu przesuwała się od kryteriów białości i narodowości, przez kwalifikacje i więzi rodzinne, aż po bezpieczeństwo i status uchodźczy. W niektórych momentach selekcja ta miała charakter jawnie rasowy.

Epistemiczna uczciwość i falsyfikowalność w badaniu supremacji

Inne przypadki wymagają odrębnej analizy. Przejście „od marginesu do głównego nurtu" należy rozumieć jako proces selektywnej translacji: radykalne środowisko może dostarczyć języka, lecz mainstream przejmuje zazwyczaj tylko jego fragment. Może wystąpić zjawisko odwrotne – główny nurt używa pojęcia w jednym sensie, podczas gdy subkultura ekstremistyczna interpretuje je we własnym repertuarze. Nie istnieje jedna, ruchoma granica między marginesem a centrum; funkcjonuje raczej ekologia idei, w której treści krążą, tracąc i odzyskując znaczenia. Właśnie dlatego media nie powinny występować ani jako neutralny przewód, ani jako wychowawca dysponujący gotową ontologią społeczną. Ich najważniejszym zobowiązaniem jest epistemiczna uczciwość: właściwa nazwa, źródło, mianownik, kontekst i określenie granicy pewności.

Dziennikarstwo może zwiększać społeczną widzialność mechanizmu, ale nie powinno przekształcać interpretacji w fakt. Źródłowa troska o język pozostaje zatem uzasadniona, o ile zostanie oczyszczona z pokusy zastąpienia jednego automatyzmu terminologicznego drugim. Podobnego rygoru należy oczekiwać od nauki.

Badacz białej supremacji powinien być gotów odnaleźć supremacjonistyczny mechanizm tam, gdzie nie ma jawnej rasistowskiej deklaracji, lecz jednocześnie musi być gotów uznać jego brak, gdy dane prowadzą do innego wyjaśnienia. To właśnie możliwość negatywnego wyniku odróżnia rzetelne badanie od ideologicznego potwierdzania założeń. Teoria ma być narzędziem poszukiwania przyczyny, a nie sposobem na zapewnienie sobie racji niezależnie od rezultatu. Najbardziej naukowa postawa wobec historii białej supremacji jest zatem jednocześnie krytyczna i antydogmatyczna. Krytyczna, ponieważ nie zadowala się formalną neutralnością w obliczu dowodów działania mechanizmu hierarchicznego. Antydogmatyczna, gdyż nie przyjmuje tego mechanizmu za pewnik przed przeprowadzeniem analizy. Krytycyzm bez falsyfikowalności staje się doktryną, natomiast falsyfikowalność pozbawiona historycznej świadomości może przeoczyć procesy, których skutki są pośrednie i skumulowane.

Właśnie tę równowagę proponuje najciekawsza część współczesnej literatury. Structural racism ma być mierzony dokładniej – konceptualnie i empirycznie – a nie tylko przywoływany. Racial capitalism powinien generować teorie średniego zasięgu oraz badać sprawczość i zmianę, zamiast jedynie ogłaszać konstytutywną relację. Klasyczne „whiteness as property” zachowuje znaczenie jako analiza relacji rasy, prawa i własności, choć sama Harris w późniejszych refleksjach powracała do pytania o sposoby, w jakie historyczne związki rasy i własności przenoszą się w teraźniejszość. Pole badawcze nie jest więc zamkniętym katechizmem; jest sporem o właściwy sposób badania historii i jej trwania.

Białość jako zmienny mechanizm instytucjonalny

Ostatecznie białość jako instytucja nie okazuje się ani iluzją, ani wszechobecną substancją społeczeństwa amerykańskiego. Jest raczej nazwą dla historycznie zmiennych sytuacji, w których społecznie skonstruowana klasyfikacja białości została powiązana z hierarchią i zyskała zdolność wpływania na rzeczywisty podział praw, bezpieczeństwa, własności, możliwości lub statusu. Tak zdefiniowane pojęcie jest wystarczająco szerokie, by objąć historię niewolnictwa, naturalizacji, segregacji i wybranych struktur majątkowych, a jednocześnie na tyle wąskie, by nie zamieniać każdego współczesnego konfliktu w jej przejaw. Nie ma więc potrzeby wybierać między

twierdzeniem, że rasa jest wszystkim, a przekonaniem, że po formalnym równouprawnieniu nie znaczy już niczego.

Rasa może mieć ogromne znaczenie w jednej instytucji, mniejsze w innej i niemal żadne w trzeciej. Jej wpływ może rosnąć w warunkach politycznej mobilizacji i maleć w wyniku asymilacji, reform czy zmiany struktury rynku. To nie słabość teorii, lecz właściwość rzeczywistości społecznej. Podobnie białość nie musi być wiecznie dominującą kategorią, aby jej historyczna instytucjonalizacja była faktem. Kategorie społeczne rodzą się, nabierają mocy, zmieniają zakres i mogą go tracić. Jeżeli traktujemy białość jako historyczną konstrukcję, musimy dopuścić zarówno jej powstanie, jak i możliwość jej instytucjonalnego zaniku w określonych dziedzinach. Inaczej pojęcie "konstrukcji" staje się paradoksalnie pojęciem wiecznej istoty. Najważniejszym postulatem metodologicznym całego artykułu pozostaje więc przejście od substancji do mechanizmu. Nie pytajmy wyłącznie: „czy to jest biała supremacja?”. Pytajmy raczej: kto jest klasyfikowany, przez kogo i według jakiej reguły; czy ta klasyfikacja ustanawia hierarchię; co jest przedmiotem alokacji; jak reguła jest egzekwowana; czy efekt akumuluje się w czasie; czy istnieje sprzężenie zwrotne; czy mechanizm zachowuje się tak samo po zmianie prawa; jakie alternatywne wyjaśnienia konkurują z teorią rasową oraz jaki materiał mógłby tę teorię osłabić.

Dopiero odpowiedzi na te pytania tworzą wiedzę. Taki model badania jest bardziej wymagający niż retoryka, ale jednocześnie bardziej sprawiedliwy wobec historii. Pozwala mówić bez eufemizmów o instytucjach, które rzeczywiście ustanawiały rasową dominację, i odróżnić skutki tych instytucji od współczesnych mechanizmów. Pozwala dostrzec realny postęp bez wymazywania dziedzictwa oraz krytykować białą supremację bez esencjalizowania białych ludzi. Umożliwia badanie rasizmu instytucjonalnego bez zakładania go na podstawie każdej statystycznej różnicy. Pozwala wreszcie traktować społeczeństwo jako historię zmiany, a nie jako teatr, w którym aktorzy jedynie odgrywają niezmienny scenariusz napisany kilka stuleci wcześniej. W tym miejscu można również odpowiedzieć na pytanie normatywnie wcześniejsze od sporów o konkretne programy polityczne.

Interdyscyplinarna analiza mechanizmów władzy jako alternatywa dla moralnych skrótów

Dlaczego ta historia ma znaczenie? Nie chodzi o to, by zamykać żyjących ludzi w moralnych rolach nadanych ich przodkom. Znaczenie wynika z faktu, że instytucje społeczne tworzą warunki, w których podejmujemy decyzje. Zrozumienie historii tych uwarunkowań pozwala trafniej odróżnić przeszkodę od wyboru, odziedziczony zasób od osobistego osiągnięcia, odpowiedzialność instytucjonalną od indywidualnej winy oraz realną dyskryminację od nierówności, której przyczyny

należy dopiero ustalić. W tym punkcie nauka spotyka się z dojrzałością obywatelską. Społeczeństwo zdolne do rozmowy o własnej przeszłości nie musi wybierać między samopotępieniem a samousprawiedliwieniem. Może jednocześnie uznać fakt krzywdy, skalę zmian instytucjonalnych, trwałość części konsekwencji oraz niepewność niektórych diagnoz. Pamięć nie wymaga mitologii. Równość nie wymaga udawania, że wszyscy startują z tego samego miejsca, a odpowiedzialność nie wymaga dziedziczenia winy.

Ostateczna teoria białości jako instytucji powinna zatem być teorią historycznego konstruowania i dekonstrukcji asymetrii. Bada ona, jak społeczeństwo przekształca klasyfikację w status, status w prawo, prawo w zasób, a zasób w dziedziczoną przewagę – i jak następnie, poprzez konflikty polityczne, zmianę norm, prawo konstytucyjne, rynek czy mobilizację społeczną, może część tych powiązań rozrywać. Historia nie jest jedynie procesem reprodukcji; to także proces instytucjonalnego uczenia się, sporów i korekt. Nie ma jednak gwarancji, że każda korekta jest trwała lub że każdy kierunek zmian oznacza postęp. Instytucje mogą się cofać, powielać błędy, nadmiernie reagować lub generować nowe konflikty. Właśnie dlatego analiza musi pozostać otwarta. Żaden współczesny model równości – czy to colorblindness, polityka wyrównawcza, czy teoria strukturalna – nie powinien być zwolniony z oceny własnych skutków. Uczciwym zakończeniem nie jest zatem ogłoszenie zwycięstwa jednej szkoły teoretycznej. Du Bois nie unieważnia ekonomii instytucjonalnej; Harris nie czyni zbędnym prawa konstytucyjnego; Robinson nie zamyka sporu o kapitalizm; Becker nie dowodzi automatycznego zaniku dyskryminacji; intersekcjonalność nie zastępuje oddzielnych teorii płci, klasy i religii; social dominance theory nie wyjaśnia specyfiki historii Ameryki; a causal inference nie może obejść się bez historycznej wiedzy o tym, które zmienne są już produktem wcześniejszych instytucji.

Każda perspektywa dostrzega inny poziom badanego świata. Pełniejsze rozumienie wyłania się z napięcia między nimi. Tam, gdzie teoria krytyczna mówi o strukturze, ekonomista pyta o wielkość i mechanizm efektu. Gdy ekonomista izoluje zmienną, historyk pyta, czy nie została ona wytworzona przez wcześniejszą politykę. Kiedy prawnik wskazuje neutralną normę, socjolog bada sposób jej wykonania. Gdy socjolog mówi o strukturze, psycholog pyta o tożsamość, percepcję i zachowanie jednostki. Gdy psychologia wyjaśnia uprzedzenie, teoria organizacji pyta, dlaczego jedna instytucja potrafi je ograniczyć, a inna wzmacnia. To właśnie jest sens interdyscyplinarności: nie suma autorytetów, lecz system wzajemnych korekt. Biała supremacja okazuje się dzięki temu nie odpowiedzią na wszystkie pytania, lecz pytaniem o warunki, w których kategoria rasy zostaje wyposażona we władzę. Tę władzę można zapisać w ustawie, aktywie, procedurze, mapie, stereotypie, granicy, organizacji, doktrynie lub sieci. Jeśli potrafimy wskazać nośnik, możemy badać jej działanie. Jeśli nie – mamy do czynienia z hipotezą, a nie konkluzją.

Biała supremacja jako weryfikowalny mechanizm przekształcalnej władzy

W tym ujęciu powraca podstawowy problem wiedzy o społeczeństwie. Człowiek dziedziczy świat znaczeń, lecz nie jest skazany na ich wieczne utrzymywanie. Kategorie, które jedno pokolenie uznaje za naturalne, kolejne może dostrzec jako konstrukcje historyczne. Instytucje sprawiające wrażenie trwałych mogą zostać przebudowane. Możliwość zmiany nie zwalnia jednak z pamięci o tym, jak powstały, gdyż bez niej łatwo pomylić odziedziczony rezultat z naturą. Konkluzja tej dysertacji nie powinna zatem brzmieć ani „biała supremacja wyjaśnia Amerykę", ani „biała supremacja należy do przeszłości". Trafniejsze jest stwierdzenie bardziej wymagające: biała supremacja wyjaśnia te fragmenty amerykańskiej historii i współczesności, w których potrafimy wykazać, że społecznie wytworzona białość stała się hierarchicznym kryterium praw, zasobów, bezpieczeństwa lub członkostwa.

Jej dawne mechanizmy nie są wieczne, a ich skutki nie znikają automatycznie; współczesną siłę tych procesów należy ustalać, a nie zakładać. Tak rozumiana nauka nie służy ani usprawiedliwieniu przeszłości, ani z góry przyjętemu oskarżeniu teraźniejszości. Służy poznaniu relacji między jednym a drugim. Pozwala rozpoznać, kiedy historia realnie oddziałuje poprzez instytucję, kiedy trwa jedynie jej materialny ślad, kiedy doszło do autentycznego zerwania, a kiedy nowy język zamaskował stary mechanizm. Umożliwia również dostrzeżenie sytuacji, w których nowe problemy wymagają zupełnie innych kategorii. Człowiek tworzy bowiem instytucje, a te z kolei współtworzą możliwości człowieka. W tym sprzężeniu powstają zarówno systemy podporządkowania, jak i narzędzia ich przezwyciężania.

Historia białości stanowi szczególny amerykański przykład tej ogólniejszej prawidłowości. Pokazuje, jak klasyfikacja może stać się prawem, prawo majątkiem, majątek pozycją, pozycja normą, a norma czymś tak oczywistym, że przestaje być widoczna. Obrazuje jednak również proces odwrotny: jak norma może zostać zakwestionowana, prawo zmienione, instytucja przebudowana, a kategoria utracić część swojej dawnej mocy. Nie istnieje społeczna architektura całkowicie odporna na ludzkie działanie, choć niektóre konstrukcje są trudniejsze do przebudowania niż inne. Nauka może pomóc odnaleźć belki nośne. Historia może wskazać, kto i kiedy je postawił. Prawo może ustalić, które wolno usunąć i jakie prawa należy chronić podczas przebudowy. Ekonomia może oszacować koszty i rozkład skutków. Psychologia może wyjaśnić opór ludzi tracących znane punkty odniesienia, a socjologia pokazać, jak zmiana jednego elementu konstrukcji wpływa na pozostałe.

Być może właśnie w tym punkcie należy zakończyć rozważania o białej supremacji. Nie na metaforze wiecznego systemu ani na uspokajającym micie zakończonej historii, lecz na

świadomości, że społeczeństwa wytwarzają hierarchie, utrwalają je i potrafią przekształcać. Prawda nie tkwi w jednej z tych faz, lecz w ich sekwencji. Zadaniem badacza jest dostrzeżenie tej sekwencji w całości – bez amnezji, bez determinizmu i bez pokusy, by moralna pewność zastąpiła dowód. Dopiero wtedy historia białej supremacji przestaje być rytuałem oskarżenia lub zaprzeczenia, a staje się wiedzą o tym, jak człowiek potrafi zamieniać społeczną różnicę we władzę i jak – nie bez konfliktu, błędu i oporu – potrafi tę władzę ponownie poddać prawu, rozumowi i krytycznej refleksji.

> Prawda o hierarchiach społecznych nie kryje się w statycznych definicjach, lecz w sekwencji ich tworzenia, utrwalania i stopniowego demontażu. Ostatecznie historia białej supremacji przestaje być jedynie rytuałem oskarżenia lub zaprzeczenia, gdy staje się lekcją o tym, jak człowiek potrafi zamieniać społeczną różnicę we władzę – i jak, mimo oporu, potrafi tę władzę ponownie poddać prawu oraz krytycznej refleksji.

Inspiracje

[1] **"A Field Guide to White Supremacy"** Kathleen Belew

2018 | Harvard University Press | ISBN: 9780674286078

Kathleen Belew (ur. 11 listopada 1981 r.) jest amerykańską historyczką i profesorem historii na Uniwersytecie Northwestern, wcześniej wykładała na Uniwersytecie Chicagowskim. Ukończyła studia licencjackie na Uniwersytecie Waszyngtońskim i uzyskała tytuł doktora amerykanistyki na Uniwersytecie Yale w 2011 roku. Jej badania naukowe koncentrują się na współczesnej historii Stanów Zjednoczonych, militaryzmie, rasie i prawicowym ekstremizmie. Belew jest powszechnie uznawana za czołowego eksperta w dziedzinie historii amerykańskiego ruchu białej siły. Jej fundamentalne badania analizują, jak zróżnicowane grupy, w tym Ku Klux Klan, neonaziści i paramilitarne milicje, połączyły się w zjednoczone, brutalne podziemie po wojnie w Wietnamie. Oprócz badań naukowych, Belew często występuje jako publicystka i zeznawała przed Kongresem Stanów Zjednoczonych w sprawie terroryzmu wewnętrznego i ekstremizmu.

Kathleen Belew *(born November 11, 1981) is an American historian and Associate Professor of History at Northwestern University, having previously taught at the University of Chicago. She completed her undergraduate education at the University of Washington and earned her Ph.D. in American Studies from Yale University in 2011. Her scholarship centers on modern United States history, militarism, race, and right-wing extremism. Belew is widely recognized as a leading expert on the history of the American white power movement. Her foundational research examines how disparate groups, including the Ku Klux Klan, neo-Nazis, and paramilitary militias, coalesced into a unified violent underground following the Vietnam War. In addition to her academic research, Belew frequently serves as a public commentator and has testified before the United States Congress on domestic terrorism and extremism.*

Northwestern University

Literatura uzupełniająca

Książki

Książki autora i dzieła przywołane w tekście:

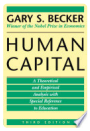


[1] "Bring the War Home"

Kathleen Belew

Harvard University Press | ISBN: 9780674237698

Książki autorów przywoływanych i literatura pokrewna:



[2] "Human capital: a theoretical and empirical analysis, with special reference to education"

Gary Becker

University of Chicago Press | ISBN: 9780226041223

Artykuły naukowe

Prace autorów przywoływanych w tekście:

[1] "The Greatest Comeback: How Richard Nixon Rose from Defeat to Create the New Majority"

Pat Buchanan

2014

Źródło

[2] "Whiteness as Property"

Cheryl I. Harris

1993 | Harvard Law Review | DOI: 10.2307/1341787

Źródło

[3] "“Too Pure an Air:” Somerset’s Legacy From Anti-slavery to Colorblindness"

Cheryl I. Harris

2007 | Texas A&M Law Review | DOI: 10.37419/twlr.v13.i2.6

Źródło

[4] "The Black Student Mismatch Myth in Legal Education: The Systemic Flaws in Richard Sander's Affirmative Action Study"

Cheryl I. Harris, William C. Kidder

2004 | The Journal of Blacks in Higher Education | DOI: 10.2307/4133692

Źródło

[5] "From the West to the Rest:"

CHERYL I. HARRIS

2021 | Race, Rights, and Redemption | DOI: 10.2307/jj.26193196.12

Źródło

Artykuły naukowe autora:

[6] "Bring the War Home"

Kathleen Belew

2018 | Harvard University Press eBooks | DOI: 10.4159/9780674984943

Źródło

[7] "Bring the War Home: The White Power Movement and Paramilitary America"

Kathleen Belew

2018

Źródło

[8] "Lynching and Power in the United States: Southern, Western, and National Vigilante Violence"

Kathleen Belew

2014 | History Compass | DOI: 10.1111/hic3.12121

Źródło

[9] "Militant Whiteness in the Age of Trump"

Kathleen Belew

2022 | Princeton University Press eBooks | DOI: 10.2307/j.ctv201xj05.8

Źródło

[10] "There Are No Lone Wolves:"

Kathleen Belew

2021 | University of California Press eBooks | DOI: 10.2307/j.ctv1xbc21c.26

Źródło

[11] "FLAME AND STEEL INSIDE THE CAPITOL"

Kathleen Belew

2023 | Duke University Press eBooks | DOI: 10.2307/jj.9421082.20

Źródło

[12] **"5 Militant Whiteness in the Age of Trump"**

Kathleen Belew

2022 | Princeton University Press eBooks | DOI: 10.1515/9780691228952-006

Źródło

[13] **"Thoughts on the Associated Press Stylebook"**

Kathleen Belew, Khaled A. Beydoun, Adam Goodman, Carly Goodman, Emily Gorcenski

2021 | University of California Press eBooks | DOI: 10.1525/9780520382534-001

Źródło

[14] **"Militia Groups Were Hiding in Plain Sight on January 6; They're Still Dangerous"**

Kathleen Belew

2024 | University of Georgia Press eBooks | DOI: 10.1515/9780820364070-011

Źródło

[15] **"17 FLAME AND STEEL INSIDE THE CAPITOL"**

Kathleen Belew

2024 | Duke University Press eBooks | DOI: 10.1515/9781478027676-018

Źródło

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 58dab01b-b05c-4228-9057-cc4ccb8520b3